

Powrót Nienazwanego

W piękny lipcowy dzień nad brzegiem Wisły siedziała 13-letnia Nina. Dziewczynka żyła w czasach, gdzie technologia była bardzo rozwinięta, lecz ją to nie interesowało. Rówieśnicy widzieli w niej dziwoląga. Nie rozumieli, że Nina sama czuła, że nie pasuje do tego otoczenia, w którym żyje. Mama dziewczynki była bardzo nowoczesną kobietą, znanym historykiem i samotnie wychowywała córkę. Nina często skarżyła się matce, że miewa sny, w których ciągle się kogoś boi, ale jednocześnie ktoś ją broni i nad nią czuwa.

W ten letni dzień Nina była bardzo niespokojna i nie mogła dokończyć szkicu Wawelu.

- Nino! Znowu odpłynęłaś. Chodź, pora się zbierać - rzekła jej mama.

- Okej! Daj mi chwilkę. Już kończę - powiedziała dziewczynka.

- Nie rozumiem, czemu ciągle rysujesz ten Wawel. Odkąd pamiętam, nic innego cię nie interesuje - zdenerwowała się kobieta - Idę po kawę. Proszę, pośpiesz się. Za chwilę po ciebie wrócę.

Nina czuła, że jakaś siła pcha ją do zamku i przeczuwała, że swoje dalsze życie poświęci historii, a w szczególności historii Krakowa. Nagle u podnóża zamku jakaś mała postać zaczęła obserwować dziewczynkę. Wyglądało to tak, jakby ta osoba chciała, aby Nina ją zobaczyła.

- Kto to taki?- szepnęła do siebie dziewczynka i z ciekawości poszła w stronę tajemniczej postaci. Jednak nie mogła jej dogonić, gdyż osoba weszła do drzwi schowanych w pagórku, koło zamku. Nie wahając się, Nina otworzyła malutkie drewniane drzwiczki.

- Czekaj!- zawołała dziewczynka. - Kim jesteś?

Nina przeszła przez drzwi i znalazła się w dziwnym pomieszczeniu. Był to ogród w dużej komnacie pół żywy i pół martwy.

- Chyba śnię. Gdzie ja jestem?- zaniepokoiła się.

- Anin, Anin!- usłyszała wołanie i trochę się przestraszyła.

Postać zniknęła, a Ninę zaczęły okrążać myszy, które były bardzo zniekształcone. Nina miała w sobie dużo odwagi i zaczęła odganiać ohydne stworzenia od siebie, co sprawiło, że myszy uciekły w stronę ogrodu, który był w mroku. Dziewczynka nie wiedziała, że jest obserwowana przez czarnego kruka. Nagle ktoś chwycił ją za rękę.

-Szybko, Anin! Chodź ze mną! - powiedziała ze strachem mała postać. - Nie bój się mnie! Wszystko ci wytłumaczę.

Nina chwyciła mocniej istotę za rękę. Czowała, że może jej ufać. Ogród w komnacie był bardzo duży i wyglądał jakby nigdy się nie kończył, ale tylko bardzo mała jego część jest żywa. Mała kobieta przyprowadziła ją do pomieszczenia, które przypominało norę z blachy.

- Jesteśmy na razie bezpieczne - szepnęła istota - Witaj kochanie, tyle lat minęło! Jesteś naszą jedyną nadzieją.

- Nic nie rozumiem - powiedziała przerażona Nina. - Kim jesteś? Skąd mnie znasz? Czy ty potrzebujesz pomocy?

Nina miała tysiąc pytań, ale istota jej przerwała.

- Jesteśmy Allianami, a ty jesteś moja córka, Anin. Musiałam cię oddać, by ratować twoje życie. Jednak zmuszona jestem do tego, aby prosić cię o pomoc. Tylko ja zostałam i myślę, że już mam mało czasu.

- Co ty mówisz? Nie wierzę. To jakieś żarty - ze strachem powiedziała dziewczynka. - Kim są Allianie? Proszę, nie przerażaj mnie! Ja mam mamę!

- Anin wiem, że to jest dziwne i bardzo skomplikowane. Nie mam czasu, bo Nienazwany już wie, że jesteś i czyha, aby cię zgładzić. Wie, że jeżeli ty go pierwsza pokonasz, wszyscy Allianie odzyskają świadomość i on zniknie na zawsze. Mam na imię Anelram i naprawdę jestem twoja biologiczną matką. Te sny, które miewałaś były o Nienazwanym i ja cię przed nim chroniłam - tłumaczyła matka dziewczynki.

Nina była wystraszona, ale wiedziała, że to prawda i sny, które miewała stawały się realne.

- Dobrze. Co mam zrobić, aby wam pomóc? – spytała dziewczynka.

- Masz w sobie dużo odwagi i dobroci po swoim pradziadku Ketrabie, a to znamię w kształcie gwiazdki to też po nim - powiedziała Anelram.

Nina faktycznie miała znamię w kształcie gwiazdki na policzku.

- Czym mam walczyć z tym kimś, kto robi wam krzywdę? Ja mam tylko 13 lat. Ten świat jest prawdziwy?- pytała Anin.

- Tak. Nikt praktycznie o nim nie wie i nikt nie powinien wiedzieć. Twoja odwaga, serce i słowa go zniszczą. On wysysa z nas wszystko. Tylko ja jeszcze mam świadomość, a pozostali Allianie nawet nie wiedza kim są. Moja miłość do ciebie to sprawiła, że Nienazwany nie wyssał ze mnie całego życia - powiedziała Anelram.

Nagle nastał wielki szum i pojawił się cień olbrzymiego ptaka. Zniekształcone myszy okrążyły norę, a przeraźliwy głos rzekł:

- Nie masz szans dziecko. Wyjdź, to porozmawiamy. Ta kobieta to wariatka. Nie słuchaj jej! - był to głos Nienazwanego.

Anelram zmarła ze strachu i nie mogła nic powiedzieć. Sam głos Nienazwanego ją sparaliżował. Nina nie przestraszyła się i wyszła, aby ujrzyć tego kogoś, kto robi tyle krzywdy innym.

-Nie znam cię, ale nie robisz na mnie żadnego wrażenia - powiedziała Nina. - Pokaż się, to porozmawiamy.

W tej chwili stanął przed nią czarny kruk. Był to Nienazwany, koło którego stały myszy. Wyglądało to tak, jakby strzegły swojego pana.

- Ja jestem władcą Lewawu i wracam tutaj po stuletnim wygnaniu. Nikt, a zwłaszcza mała dziewczynka mnie nie pokona. Szukałem cię długo. Sprytnie twoja matka cię ukryła - rzekł Nienazwany.

- Gdzie są wszyscy mieszkańcy Wokarku?! - krzyknęła Nina.- Nie masz prawa ich więzić!

- Oni już na zawsze będą moimi więźniami i pracują dla mnie. Drażą tunele pod Lewawem, aby zbudować moje królestwo - zaśmiał się złowrogo Nienazwany.

W pewnym momencie Nienazwany podleciał do Niny i zaczął wdychać powietrze, tak jakby chciał z dziewczynki wyssać życie, lecz nie wiedział, że Nina ma szczerze serce i piękną duszę. Zamiast ją zabić, to w pewnym momencie jego ciało z postaci kruka zamieniło się w pył i podmuch wiatru rozwiął go we wszystkie kierunki świata. To samo stało się z myszami, a martwy ogród zaczął ożywiać się. Z nory wyszła biologiczna matka Niny, zupełnie inna. Nie była to stara, pomarszczona kobieta, ale piękna, pełna życia i bardzo podobna do córki.

- Wiedziałam, że ty możesz już raz na zawsze pokonać Nienazwanego – rzekła.

- Ale ja nic takiego nie zrobiłam - powiedziała dziewczynka.- On sam się rozpadł.

- Ależ nie kochanie, twoje szczerze serce i piękna dusza go zabiły - radośnie powiedziała Anelram.

W tym momencie do ogrodu zaczęli przychodzić mali ludzie zwani Allianami. Każdy ścisnął Ninę i płakali radosnymi łzami. Los ich wreszcie się odmienił. Nienazwany już nigdy nie powróci.

- Anin - rzekła Anelram - o naszym świecie nie może nikt się dowiedzieć, bo ludzie po drugiej stronie zniszczą nas. Proszę zdecydować, czy chcesz zostać tutaj, czy wrócić.

Nina nie wiedziała co wybrać, ale zatęskniła za matką w ludzkim świecie i szczerze powiedziała:

-Anelram, bardzo cię polubiłam i cieszę się, że mogłam wam pomóc, ale wróć do siebie. Tam będę w sercu nosić dwie mamy i nigdy cię nie zapomnę.

Wszyscy Allianie odprowadzili dziewczynkę do drzwi u podnóża pagórka. Serdecznie się pożegnali, a biologiczna matka dała jej bransoletkę z gwiazdką.

- To twój amulet. Teraz zawsze już będziesz bezpieczna, kocham cię córeczko - powiedziała Anelram.

Nina wyszła na zewnątrz i zobaczyła matkę, która się rozglądała w poszukiwaniu córki.

- Mamo! - krzyknęła Nina- ale się stęskniłam za tobą.

- Miło mi to słyszeć, Nino, a le nie było mnie tylko 5 minut - odpowiedziała jej matka. - Chodź, już czas do domu.

Nina odwróciła się jeszcze w stronę Wokarku i serce mocno jej zabiło.

- Będę historykiem i jak dorosnę odwiedzę Wokark - szepnęła cicho Nina.

Przygody, które przeżyła zapisała w swoim pamiętniku i żeby nie myśleć, że to był tylko sen, cały czas nosiła bransoletkę z gwiazdką, którą otrzymała od biologicznej mamy.